



Kierownik:
X. JOZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 99.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 11.

Poznań, dnia 14 marca 1915 r.

Rok XXI.

Do Szanownych Czytelników!

Jak już część Szan. Czytelników się dowiedziała, zepsuła się podczas druku ostatniego numeru „Przewodnika Katolickiego“ maszyna główna. Ponieważ mimo usilnych starań nie było można jeszcze naprawić szkody, jesteśmy zniewoleni wydać i numer obecny pisma naszego w szczuplejszej objętości i bez ilustracji. Z powodu nieszczęśliwego wypadku Wydawnictwo „Przewodnika Katolickiego“ ponosi straty nie małe, ale i Szanowni Czytelnicy są poszkodowani; dobrze to wiemy. To też będziemy się starali Szanownych Abonentów wkrótce wynagrodzić obszerniejszym i bogatszym w ilustracje numerem. Tymczasem prosimy o wyrozumiałość.

Dom i rodzina, modlitwa, praca.

(Na dzień św. Józefa.)

Dom i rodzina, modlitwa, praca,
Zadowolenie z skromnego bytu
I pieśń pobożna, która trud skraca,
Brzmiała w izdebce już hen, od świtu.

Taką to falą płynęło życie
Świętej Rodziny, pobożnej, cichej,
Trud budził wszystkich o rychtym
[świecie,
A nikt tam nie znał dumy ni pychy.

I skromne szczęście odbłaskiem zorzy
Opromieniało wszystko do koła
I spokój świętej Rodziny Bożej
Błaskiem jasności ośniewał czoła.

O, jak pojęcie szczęścia się paczy,
Jakże odmiennie żyją dziś ludzie,
Jak urządzili życie inaczej,
Jakże zgębieni czują się w trudzie.

Chmury na czołe, na ustach skarga,
Nienawiść pracy, bunt w sercu srogi,
Na wszystkie strony człowiek się
[targa
I błądzi, nowej szukając drogi.

Pragnienie zbytku i chęć rozkoszy
Niezdrowym ogniem w człowieku
[płoną,
Chęć zabaw myśli szlachetne płoszy,
Stygnie dla uczuć wznioślejszych
[łono.

Każdy dla siebie żyje z osobną,
Stygnie rodzinne w domu ognisko;
Świętej Rodziny, gdzież dziś po-
[dobna?
Gdzież bije serce przy sercu blisko?

Święty Józefie, gdy wojna sroga
Za wszystkie grzechy dzisiaj nas
[karze,
Nie śmiemy błagać wprost Pana
[Boga,
Lecz niesiem prośbę przed Twe o-
[tarze.

Chłoszcze nas Pan Bóg, zniesiemy
[chłostę,
Bo krew obmywa winy i grzechy,
Lecz daj nam wrócić na ścieżki proste,
Odnaleść dawne, skromne uciechy!

Odnów nas w Panu, rodzin Patronie,
Uświęć rodzinne nasze ogniska,
Niechaj ku Bogu, na niebios tronie
Ze serc naszych nowa miłość wytryska!

Paula Wężyk.

Święty Józef, patron ludzi pracy.

Chrześcijańscy rzemieślnicy, ze stolarzami i cieślami na czele, od dawna i ze wszech miar słusznie czcili świętego Józefa jako osobliwszego swego Patrona. Wszak święty Józef na skromnym stanowisku społecznym prowadził życie wysoce świątobliwe, spełniał wszystkie cnoty swego stanu w stopniu prawie niedościgłym, i na zewnątrz niczem się nie odszczególniając, tyle w oczach Boga nabył zasług, że żaden zapewne Święty w niebie nie przewyższa go chwałą.

Ale wszyscy inni, także ludzie od ciężkiej roboty, słusznie w św. Józefie czczą szczególniejszego swego patrona.

Ile nauk, pociechy i zachęty dostarcza żywot jego ubogim i wszystkim, ciężko na chleb pracującym! Tu jawnie widzimy, że Bóg nie patrzy na stan ani na odzież, lecz tylko na cnotę. Nie bez głębokich zamiarów wybrał Bóg rzemieślnika na życiela Swego Syna. Czyż to nie było wtedy książąt, uczonych, bogatych i potężnych, którzyby, po ludzku rozumując, o wiele lepiej byli odpowiedzieli tak zaszczytnemu zadaniu? Czemuż właśnie stanowi rzemieślniczemu dostał się ten zaszczyt przed innymi? Bez wątpienia chciał Pan okazać, że w tym stanie bezpieczniej się zbawić, gdy tymczasem wśród szczęścia liczne czyhają niebezpieczeństwa. Bogactwo psuje serce, budzi pychę, podsyca namiętności, wzmacnia pokusy. Dla tego też i Bóg osobliwszą miłością otacza ubogich, a w Piśmie św. na prze licznych miejscach czytamy, jak to Bóg pokornym daje łaskę, ujmuje się za słabymi, pociesza zasmuconych i zesyła im Zbawiciela, który podziela ich trudy.

Dla tego też mówi pewien świątobliwy pisarz: »Czemż żałujesz, że w świecie niczem nie jesteś? Czem wielkiem na świecie był św. Józef z Najśw. Panną i Dzieciątkiem Jezus? Byli ulubieńcami Boga i ludzi, ale co znaczyli na świecie?»

Ale odpowiesz: »Na zwykłego robotnika lub rzemieślnika nikt nie chce nawet patrzeć.« Czy jest tak rzeczywiście? Lecz gdyby tak było, to co znaczy zdanie ludzi? — czy zmniejsza zasługę, lub wyklucza z nieba? Człowiek wart tyle, ile u Boga znaczy. Wszyscy ludzie mądrzy poważają uczciwych i pilnych rzemieślników, wieśniaków i robotników, a gardzą tylko próżniakami, partaczami i nieponiamami. Nie stan poniżej człowieka, ale jego prowadzenie się. Prowadź się dobrze, bądź sumienny, a każdy dobrze myślący część ci odda.

W świecie wiary ma stan ludzi pracy wielkie, rzekłbym — godne zazdrości przywileje. Poręcza większą pewność zbawienia i obfitsze zasługi. Gdy robotnik spełnia swój obowiązek, zażywa spokoju, jakiego nie dozna bogaty wśród ambitnych walk i publicznych urzędów. Przeciwności, zawody i różnorodne troski nie oszczędzają bogatego tak, jak ubożego. Zadowalajmy się tedy losem, jaki nam Opatrzność Boska przydzieliła, a szczęścia szukajmy tam, gdzie je jedynie znaleźć można: w pokorze, pracowitości i miłości ku Bogu.

UMARTWIENIE.

Napisał Pustelnik.

Smutno było na świecie po spełnieniu grzechu pierworodnego. Pierwsi rodzice, przestąpiwszy przykazania Boże, utracili łaskę uświęcającą i podlegli

złej pożądlivosti, cierpieniom i śmierci. Ziemia zaczęła rodzić ciernie i osty. Odtąd człowiek w pocie oblicza swego krwawo pracować musiał na chleb codzienny.

Począł się także *bój duchowny*, walka duszy z złą pożądlivością ciała. Walkę tę duchowną człowiek codziennie na nowo podejmować powinien, a nie ustanie ona prędzej, aż zamkniemy oczy. Celem tej bezustannej walki jest podbijanie ciała pod panowanie ducha, podbijając zaś ciało i tym sposobem bez przestanku bojując bój dobry, *umartwiamy się*. A umartwienie potrzebne, ponieważ grzech pierworodny przyćmiewa nasz rozum, osłabia wolę i ku złemu ją nakłania. Po ich upadku Pan Bóg tak mówił do pierwszych rodziców naszych: »*Pod tobą będzie pożądlivosc, a ty nad nią panować będziesz.*« (1 Mojż. 4. 7.)

Odtąd i dotąd przykazanie to obowiązuje każdego człowieka. Pan Bóg więc *przykazuje umartwienie* i bez niego nie podobna się zbawić.

Nowy Zakon jeszcze mocniej uwypatnia konieczność zaparcia czyli umartwiania się. Wszak sam Pan Jezus uczy:

»*Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną.*« (Łuk. 9. 23.) I dalej: »*Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien.*« (Mat. 10. 34.)

»Nie bierze wieńca«, mówi św. Apostoł Paweł, »który się nie potyka.« (2 Tym. 2. 5.)

»W tej mierze postąpisz naprzód«, pisze czcigodny Tomasz à Kempis, »jak gwałtu sobie zadajesz«.

Umartwienie jest *dwojakie*: zewnętrzne czyli cielesne i wewnętrzne czyli duchowne. Zewnętrznie umartwiamy się przez post i wogóle odejmowanie ciała wygod i przyjemności. Post nie zależy jedynie na czasowym wstrzymaniu się od pokarmu. Strzegąc oczu, uszu i języka, także pościmy. »Cóż pomoże człowiekowi«, mówi św. Augustyn, »jeśli wstrzyma się od jedzenia mięsa, a szarpać będzie bliźniego złośliwymi potwarzami?« *Wewnętrzne czyli duchowne umartwienie*, wedle słów tegoż Świętego, trudniejsze i doskonalsze jest od zewnętrznego i zasadza się ono na panowaniu nad poruszeniami serca i jego złemi zachciankami.

Najprzedniejsze dobre uczynki to modlitwa, post i jałmużna. Pełniąc je, zarazem zwalczamy główne źródła grzechu. Przez modlitwę umartwiamy w sobie pychę ducha, przez jałmużnę umartwiamy chciwość i przez post cielesność.

Umartwienie uwalnia duszę od więzów namiętności i od tego wszystkiego, co ją do ziemi przywiązuje, tak iż łatwiej wznieść się może do Boga, dla którego jest stworzoną.

List pasterski jednego z biskupów rozbiera znaczenie umartwienia. Na pytanie, *w czym należy się umartwiać*, czytamy tę odpowiedź: Umartwiaj pychę i miłość własną, poskramiaj pożądlivosc ciała, wyćpiaj obżarstwo, nieumiarkowanie w jedzeniu i picu, przytłumiaj zazdrość, pogardzaj chciwością, zwalczaj gniew i niecierpliwość, a cnota jedna po drugiej w sercu twojem wyrastać i krzewić się będzie. Czuwaj nad zmysłami twojemi, przez które zły duch jakoby przez bramy do serca twego wchodzi.

Wiekuiста nagroda, korona wiecznej chwały, uśmiechająca się walczącym z pożądlivością ciała, pożądlivością oczu i pychą żywota (1 Jan 2, 16) powinna *do dawać nam siłę* do dalszej walki i dźwignięcia się z upadku, kiedy się poślizgniemy. Co

miliony Błogosławionych i Świętych wśród gorszych okoliczności osiągnąć mogli, tego z łaski Bożej, która wzmacnia małych i słabych, *my* nie mielibyśmy osiągnąć?

Duch Boży w Objawieniu św. Jana mówi: *»Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia.«* I dalej: *»Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej.«* (Obj. 2, 10; 3, 21.)

Nasze pokolenie mało albo nie chciało wiedzieć o dobrowolnem umartwianiu i nawet łagodne przepisy postne Kościoła św. wydawały mu się nieznośnym ciężarem. Oto teraz *wojna* na przeciąg miesiąca *tylko* wymaga ofiar, jak Kościół święty nie żądał ich *przez cały rok*. Zróbmy więc, jak to mówią, *z potrzeby cnoty*, to jest *uświęcania* w duchu posłuszeństwa przymusowe te ofiary *przez dobrą intencję*, by mogły posłużyć na przeblaganie zagniewanego Boga, uproszenie lepszej przyszłości, *zbawienie dusz*.

Hiszpańska legenda o św. Józefie

Katolicy całego świata otaczają czecią wielką Józefa św., tego wielkiego patrona, który tu na ziemi zastępował ojca Synowi Bożemu. Szczególniejszem jednak nabożeństwem do św. Józefa odznaczają się Hiszpanie, naród od wiek wieków katolicki, a choć rząd hiszpański w ostatnich czasach wrogą wobec Kościoła katolickiego przybrał postawę, lud prosty w głębi duszy zachował wiarę gorącą i także szczególniejszą cześć do św. Józefa, oblubieńca Panny Maryi. Hiszpanie wierzą jeszcze może goręcej niż my, że kto św. Józefa ma za patrona i w chwili śmierci gorąco go przyzywa, ten dostępuje odpuszczenia wszelkich kar grzechowych i idzie prosto do nieba. O tem krąży taka między ludem hiszpańskim legenda:

Był raz młodzian imieniem Józef, który choć w głębi duszy pobożny, nie był wolnym od wszelkiej zmyły grzechowej. Lekkomysłne miłostki, hulanki młodzieńcze, obciążały jego sumienie. A tu naraz w podróży niespodzianie spotkała go nagła śmierć; nie miał już czasu oczyścić duszy swej w Sakramencie pokuty, lecz w chwili zgonu żałował szczerze za grzechy i wzywał konającymi ustami Józefa św., polecając mu gorąco swą duszę.

I stało się, że dusza jego po odłączeniu się od ciała, podążyła ku niebu i zapukała do bramy niebieskiej.

Św. Piotr, stojący u wrót raju na straży, spojrzał na pukającego przez dziurkę od klucza.

— Coś ty za jeden, kochanku, i czego tu chcesz? — zapytał młodzieńca.

— Jestem Józef i przyszedłem tu do mego patrona, św. Józefa, którego w chwili zgonu wzywałem gorąco.

— Hm, hm, — mruknął Piotr święty. — Czy ty myślisz, młodzieńcze, że ja ci tak bez wszystkiego wrota niebios otworzę? A nie łaska to do czyśćca, oczyścić się ze zmył grzechowych?

Ale młodzieniec ponowił pukanie, mówiąc:

— Otwórz mi zaraz Piotrze święty, otwórz w imię mego wielkiego patrona.

Ale Piotr św. był niewzruszony. Toć wiedział on, że i tak tego młodzieńca, który konając, wzywał Józefa św., musi wpuścić, prędzej czy później do nieba, ale chciał, by młodzian wpierw trochę w czyśćcu pocierpiał. Więc zaczął młodzieńcowi

przypominać każdy kieliszek wypitego wina, każdą hulankę i przygodę miłosną.

Ale młodzian wciąż kołatał i kołatał i wciąż swoje powtarzał:

— Wpuść mnie Piotrze św. w imię mego wielkiego patrona.

Aż posłyszał to kołatanie do furty niebieskiej patron młodzieńca, św. Józef, i przybiegł młodzieńcowi z pomocą.

I nużę prosić św. Piotra:

— Otwórz bracie temu, który nosi me imię.

Na to jednak Piotr św. się nasrożył, a brzęk nąwszy kluczami, w te ozwał się słowa:

— Ja dzierżę w swoich dłoniach klucze nieba i mnie tylko podług woli Pana Jezusa przysługuje prawo stanowić o tem, kogo tu mam wpuścić, lub nie.

— Ha, co za szkoda, — westchnął św. Józef, — że mnie tylko ciścieki nauczyli, gdybym choć trochę przytem znał się na ślusarstwie, tobym dorobił kluczy do furty niebieskiej i tego młodzieńca tu wpuścił.

— Ja go też tu wpuszczę, — rzekł Piotr św., — ale niech choć na chwilę, choć na parę sekund oczyści się w ogniu czyśćcowym.

Ale Józef św. uparł się przy swoim.

— Nie, on mnie wzywał z głębi duszy w chwili zgonu, więc zaraz musi wejść do nieba.

Aż i Najświętsza Panienka posłyszała ten harmider u bramy niebieskiej i przybiegła, popierając prośbę swego Oblubieńca.

Ale Piotr św. wciąż się upierał, więc radę Najśw. Panienka pobięła przed tron Syna swego, by On spór rozstrzygnął.

Pan Jezus zaś pokiwał głową i rzekł:

— Radbym z duszy i serca do prośby twej się przychylił, droga Matuchno moja, i tego młodzieńca do nieba zaraz wpuścić, ale powiedz sama, jakoż mam klucze Piotrowi świętemu odbierać skoro mu je raz już dałem. Jakoś to nie wypada cofać Boskie słowo. Niechajże już lepiej ten młodzian imieniem Józef choć na parę sekund do czyśćca zstąpi.

Ale jak św. Józef to posłyszał, rzekł:

— A nie pamiętasz to, Synaczkę mój, żeś mi obiecał także, że ktokolwiek w chwili śmierci wzywać mnie będzie, zaraz przezemnie do nieba wprowadzonym zostanie? Ten młodzieniec wzywał mnie gorąco stygającymi ustami, więc jeśli go nie chcesz wpuścić zaraz do nieba, to i ja w niem nie chcę pozostać tak długo, aż ten młodzieniec tu wejdzie.

— Toć trudno, wstrzymywać cię wbrew twej woli nie mogę, mój opiekunie, — odrzekł Pan Jezus, — przykro mi bardzo, ale co mam robić, opuść już na krótką chwilę niebo.

— Dobrze, — odrzekł Józef św., — ale żona musi iść wszędzie za mężem podług praw Boskich i ludzkich, więc też i Matka Boża, Oblubienica moja, iść musi za mną.

— Pójdę, pójdę za tobą, małżonku mój, — rzekła Najświętsza Panienka.

— Ale to niedość, — rzekł Józef św., — Pani niebios może niebiosą opuścić tylko z całym swym dworem. Ona jest Królową Męczenników, więc pójdźcie za Nią Męczennicy święci.

— Ona, Królową Wyznawców, więc pójdźcie za Nią wszyscy święci Wyznawcy.

— Ona, Królową Aniołów, więc pójdźcie za Nią wszyscy Aniołowie.

I tak szło coraz dalej, aż niebo coraz bardziej wypróżniać się zaczęło, a sam Pan Jezus gniewnie na Piotra św. spoglądał, że to wszystko on uporem swym spowodował.

Widząc więc, że to nie przelewki, ustąpił Piotr św. i na roścież otworzył furtę nieba, którą wszedł ów młodzian imieniem Józef, a jego wielki Patron rzekł mu:

— Pójdź tu, pójdź, młodzieńcze, bo kto mnie czei za życia swego i w chwili śmierci mnie wzywa, ten we mnie Orędownika swego w niebie znajdzie. I mówiąc to, podał mu św. Józef wieniec chwały wiekuistej.

Stefania Tuchołkowa.

Ze wspomnień proboszcza polowego.

Jedno z pism katolickich szwajcarskich podaje list X. kanonika Lagardère, proboszcza polowego armii francuskiej, pisany do przełożonej klasztoru Karmelitanek w Bésançon. List ten w streszczeniu przytaczamy:

Czwartek, 19 listopada 1914.

Wielebna Matko!

Od początku tego miesiąca już ze sto razy śmierci prosto patrzałem w oczy, i tylko cudownie Pan Bóg zachował mię przy życiu. We dnie i w nocy działa nieprzyjacielskie zasypywały nas gradem pocisków. W sobotę 14-go, gdy słuchałem spowiedzi, 40 do 50 granatów padło w pobliżu kościoła i uszkodziło go bardzo; dni następne były nie lepsze; granat zabił mego konia, przedziurawił sufit mego pokoju, inny znów spadł na stół, przy którym pracuję, rozłupał leżącą tam szcztokę do rzeczy. W tym czasie znajdowałem się na stacyi opatrunkowej przy trzech żołnierzach, których przyniesiono z rowów strzeleckich ciężko rannych. Zatrzymałem się przy nich dłużej niż zwykle, modląc się, i w ten sposób uniknąłem śmierci, która od tygodnia ślad w ślad za mną postępuje. Pomimo tego nie opuszczę mego honorowego posterunku, bo jest to moim obowiązkiem, a zresztą strzeże mię moc niewidzialna.

W środę 18-go udałem się do pobliskiej wioski, udzieliłem ostatnich św. Sakramentów ciężko rannemu żołnierzowi, a następnie zjadłem pospiesznie śniadanie na probostwie, podczas gdy kościół bombardowały działa nieprzyjacielskie. Piąta to już świątynia w mych oczach zasypana gruzami.

Powróciłem pieszo do obozu, a tam zastałem list komendanta, który mi donosił, że jeden z jego ludzi został niebezpiecznie zraniony w pierwszej linii okopów pod Monchy i prosił, aby jeśli podobna, kapelan wojskowy bezwzględnie udał się do niego.

Nielada to było zadanie. Przedostać się do Monchy w biały dzień, to znaczy sto razy wystawić się na śmierć, to też rannych przenosić do obozu dopiero z nastaniem nocy. Komendant pozostawiał mi zupełną swobodę, czy chcę tam pójść lub nie, major odradzał wprost, mówiąc, że byłoby to narażenie się zupełnie niepotrzebne, bo rannego i tak przyniosą za dwie i pół godziny.

— Iść, czy nie iść? — pytam się z pewną trwogą mego sumienia, a raczej nie pytam się nawet, tak jasno widzę mój obowiązek: żołnierz nie może umrzeć bez Sakramentów św.

Nie wdając się zatem w żadne tłumaczenia, żądam, by mi dano jak najprędzej przewodnika, sam bowiem za dnia nigdy nie przebywałem tej drogi. Idziemy, przeszliśmy jakie 300 metrów, gdy mój przewodnik oświadcza mi, że nie był tu od dwóch tygodni i nie zna drogi. Odsyłam go do obozu po bliższe objaśnienia, a sam tymczasem chronię się za drzewem. Nędzna to jednak ochrona wobec tego, iż z 50 dział bombardujemy nieprzyjaciela, który niemniej gwałtownie odpowiada na nasz ogień. Po 20 śmiertelnie długich minutach powraca mój przewodnik i oświadcza, że do pierwszych okopów nie ma podziemnego ganku, pozostaje nam tylko droga odsłonięta, którą nikt nie ośmiela się przebywać wśród gradu kul, w dzień po-

godny i słoneczny, jak właśnie w tej chwili. Wyruszamy jednak w imię Boże i po półgodzinnym marszu stajemy szczęśliwie tam, gdzie ranny miał być złożony. Nie ma go jednak, jest dalej jeszcze. Przebywam zatem nowe sto metrów bez żadnej osłony, a następnie 500 metrów gankiem podziemnym tak niskim, że iść trzeba na pół schylonym. Na trzydzieści co najmniej centymetrów grzęznę we wodzie i w błocie cuchnącem, a nie zabrałem niestety wysokich butów, tylko trzewiki, błoto przylepia się do pończoch i na jakie 15 centymetrów tworzy skorupę, jakby cholewy butów. Postępuję odważnie, chociaż pot spływa ze mnie potokiem, a w górze odgłos strzałów coraz przeraźliwszy. Spostrzegam mogiły, małemi uwiecznione krzyżykami, błogosławię je mijając pospiesznie. Nareszcie dochodzę do mego rannego. Złożono go na stopniu rowu strzeleckiego. Jest to ojciec rodziny, przybył przed tygodniem zaledwie, kula przeszła mu przez głowę.

Skoro go zaopatrzyłem na drogę wieczności i pomodliłem się z nim razem, udałem się do kapitana, by obejrzeć linię okopów, najwięcej na front wysuniętą.

Co to za widok przejmujący i jakimże męczeństwem jest życie naszych żołnierzy! Wielu ma nogi zbolące, zmarznięte, ponieważ ich trzewiki są niedobre i całe cztery dni i cztery noce spędzili na mokrej ziemi, brnąc w błocie i wodzie. Straszna to niedola i nie zrozumie jej w całej pełni nikt, kto w podobnem nie znalazł się położeniu. Jakie to zadośćuczynienie za grzechy ludzkie musi zaważyć wobec sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego, a jeszczeby zaważyło stokroć więcej, gdyby żołnierze nasi na wzór zakonników i osób prawdziwie bogobojnych, umieli je ofiarować Bogu, a tem samem czynić dla nieba zasługującymi.

Z Francji wygnano zakonników i zakonnice, gdyż życie ich było zbyt surowe, zbyt przeciwne wolności osobistej człowieka — tak mówili radykali i wolnomularze. Niechaj teraz udadzą się do rowów strzeleckich i zobaczą jak pokuta przymusowa zastąpiła zadośćuczynienie dobrowolne; zamiast biczowania mają kulę krwawą i morderczą, habit zakonny tworzy pancerz z błota. Od stóp do głowy samej są brudni i obrzydliwi, koloru szarej ziemi, i słusznie chlubią się z tego. Zamiast sandałów mniszych mają obuwie cuchnące, zniszczone, bez żadnej formy. Czy zyskali na tej zamianie?

O jakie 50 kroków od naszego obozu widzę okopy niemieckie; kapitan wskazuje mi kościół, z którego pozostał tylko mur jeden, wioskę zniszczoną, a pomiędzy nieprzyjacielem i nami nie pochowane trupy naszych oficerów i żołnierzy, poległych 10 października. Leżą na ziemi jakby czarne bryły węgla, a jakże są liczni. Nikt ich nie może pochować, nikt nawet głowy wychylić bez narażenia się na śmierć, moja ciekawość może mnie też drogo kosztować; patrzę jednak, napelniam me oczy widokiem najboleśniejszym, ale też i najwspanialszym, jaki dano mi było widzieć kiedykolwiek.

Wracam już nie gankiem podziemnym, bo wolę niebezpieczeństwo od błotnistej kałuży; idę znowu kilometr cały wystawiony na pociski nieprzyjacielskie, bez szkody wszelakiej, błogosławiąc Boga, z sercem radością przepelnionem, bo zdaje mi się, że Pan był dzisiaj zadowolony ze swego sługi. Witając się z komendantem i innemi oficerami, powiedziałem im: »Telefonujcie po mnie ilekroć tylko będzie potrzeba, choćby dziesięć razy dziennie. Nieść umierającym ostatnie zasilenie na drogę wieczności, jest to przecież obowiązkiem i radością kapłana.«

Sługa

X. Jan Lagardère.

* * *

Rozkaz dzienny, podpisany przez generała francuskiego de Castelnau, wyróżnia zaszczytnie X. Jana Lagardère za jego odwagę i heroiczne poświęcenie.



Zmienne losy.

OPOWIADANIE NA TLE HISTORYCZNE.

Napisał Antoni Stefański.

Z troską na czole, a wyrazem smutku na twarzy, przechodził się po swej komnacie nuncyusz papieski, della Genga. Od czasu do czasu przystanął, jak gdyby szukał nowej myśli, natchnienia. Umysł jego zaprzątnięty był przykrem położeniem Ojca św., Piusa VII, i Kościoła św.

Mocarz, Korsykanin-Napoleon, zawojowawszy pół świata, uczuł władzę swą, sądząc ją ponad wszystkie. W zaślepieniu, dotykającym nie chodzących w prawości, ściągnął rękę na wolność Kościoła świętego.

Z rąk Ojca św. otrzymał koronę cesarską; lecz wnet, — mimo uroczystych przyrzeczeń, — rozpoczął walkę z Kościołem.

Napoleon przebywał we Wiedniu, w stolicy zawojowanej Austrii. Tu stąd, dnia 17 maja 1809 r., wydał dekret, znoszący władzę papieską nad Rzymem i państwem kościelnym. W ten to sposób zagarnął ziemię kościelną, chcąc Ojca św. uczynić swoim poddanym i zależnym urzędnikiem.

Przeciwko takiemu postępowaniu Papież protestował uroczyście. Napoleon natomiast szukał wszelkich sposobów, aby Ojca św. zniewolić, zmusić do podpisania aktu zrzeczenia się ziemi i władzy.

Wobec tego musiał Ojciec święty chwycić się środka ostatecznego na poskromienie butnego Korsykanina. Pius VII, czując, że go nie uchroni od prześladowania cesarza, przygotował bullę kłętwy i ogłosił ją dnia 10 czerwca 1809 r. Łagodny zazwyczaj starzec, zawsze przebaczący, sam, osobiście, odczytał ją w kościele św. Piotra w Rzymie wobec zgromadzonych tłumów wiernych; a potem kazał ją porozlepiać po drzwiach większych świątyń.

Dowiedział się o tem Napoleon. Natychmiast wydał rozkaz uwięzienia Ojca św. Zajął już wówczas Rzym generał Mollis. Tenże, otrzymawszy rozkaz Napoleona, polecił, jako głównodowodzący, wykonanie tegoż generałowi Radetowi. W nocy z dnia 4 na 5 lipca został Ojciec św. aresztowany i wywieziony w zamkniętym powozie. Stało się to tak nagle, że nie pozwolono mu nawet zabrać najpotrzebniejszych rzeczy. Po kilkugodzinym odpoczynku w Florencji, zawieziono Piusa VII do Savony w bliskości Genuy.

Rozeszła się wnet wiadomość o uwięzieniu Ojca św., lecz nikt nie miał odwagi wystąpić w jego obronie. Mógłby to być uczynić odważny kardynał Pacca, ale go razem z Ojcem św. aresztowano, a we Florencji od niego odłączono i zawieziono do fortecy Fenestrella, gdzie go trzymano przeszło trzy lata.

Pod wrażeniem tych zajęć chodził po swej komnacie nuncyusz della Genga.

— Napoleon!... — wyszeptał. — Na cóż on jeszcze się nie odważy!... Jaką dać pomoc Ojcu świętemu? Jak go z więzienia wydobyć?

Zbliżył się do stolika, chwycił za dzwonek i rozległ się srebrny głos jego; tym razem brzmiał nie tak jak zwykle, czyżby i on miał czucie — martwy, zimny metal?

Do komnaty wszedł tajny sekretarz nuncjusza.

— Zbliż się, — rzekł głosem łagodnym della Genga, — muszę z tobą pomówić o bardzo ważnej sprawie.

— Jestem na usługi, monsignore.

— Będiesz mi towarzyszył w podróży do Wiednia. Wyjedziemy jutro wczesnym rankiem. Przygotuj więc wszystko, odwiedzę...

— Wasza Miłość spieszysz w paszczę lwa srogiego.

— Odwiedzę cesarza Francji. Nie wiele spodziewam się osiągnąć. Kto podniósł rękę na głowę Kościoła, nie cofnie się przed niczem. Mimo to postanowiłem stanąć w obronie Ojca św., starać się o jego uwolnienie, a przynajmniej o ulgi dla niego. A zatem jutro o wschodzie słońca. Tymczasem idź i módl się, aby Pan Bóg raczył dać zwycięstwo sprawiedliwości.

Napoleon zajmował od dłuższego czasu zamek cesarski w Wiedniu. Tamże układał nowe plany podbojów, stamtąd rządził swem obszernem państwem. Generał dyżurny, de Bèthel, składał już swe papiery, zabierając się do wyjścia.

— Miałbym jeszcze jedną prośbę, — rzekł de Bèthel.

— Cóż takiego?

— Nuncyusz papieski della Genga prosi o audiencyę.

Uśmiech przebiegł po twarzy Napoleona.

— Czego żąda?

Nie czekając odpowiedzi, dodał:

— Jutro przed południem.

Generał salutował po wojskowemu, Napoleon skinął nieznacznie głową.

Dnia następnego już o dość wczesnej godzinie znalazł się della Genga w przedpokoju cesarskim. Proszących o posłuchanie było bardzo wielu. Dziś cesarz szczególnie okazywał się łaskawym, gdyż wszystkich przepuszczał przed siebie. Co chwilę szambelan otwierał drzwi, wywoływał nazwiska i wprowadzał do pracowni cesarskiej. Przedpokój wypróżniał się z wolna. Pozostało jeszcze tylko dwóch interesentów, jeszcze tylko jeden — della Genga. Bolało to niezmiernie nuncjusza, że go pomijano i zniewalano czekać aż na sam ostatek. Zbliżył się do okna i wpatrywał się w prześliczny ogród rozciągający się przed pałacem. Szambelan usiadł znużony na krześle, ręką zakrywał usta, chcąc uciąć ziewanie, którego nie mógł zwalczyć. Snać usłyszał jakiś znak, zerwał się i pospieszył do gabinetu cesarza. Po chwili wyszedł.

— Jego cesarska mość raczy przyjąć Waszą Ekscelencyę.

Della Genga wszedł z głową podniesioną do gabinetu, gdzie przy biurku ujrzał siedzącego Napoleona.

Nie odpowiedział ani słowem na pozdrowienie wchodzącego nuncjusza.

— Ekscelencya żądałeś u mnie posłuchania, cóż cię do mnie sprowadza?

— Na rozkaz waszej cesarskiej mości uwięziono Ojca chrześcijaństwa, odcięto go zupełnie od świata, zgotowano mu los straszliwy. Przyszedłem prosić, aby wasza cesarska mość zezwolić raczyła, iżbym mógł dzielić los Ojca św. — z nim razem.

— I nic więcej?

— Owszem, nie skończyłem jeszcze. Proszę, racz wasza cesarska mość postępować z nim tak, jak na to zasługuje godność, jaką piastuje, i wiek sędziwy. Bóg ci to wynagrodzi.

— I nic więcej?

— Nic więcej.

— A więc — odmawiam.

— Najjaśniejszy panie! Jest Bóg, który wszystko widzi i wszystkim rządzi, złe karze, dobre wy

gradza. Zaklinam cię w imię Boga wszechmocnego, wysłuchaj prośb moich.

— Nie, ekscelencyo; tak długo, dopóki Papież nie zgodzi się na moje propozycje i nie cofnie klątwy, tak długo pozostanie moim więźniem. Nie mogę też, ekscelencyo, pozwolić na to, abyś dzielił więzienie razem z Papieżem i utrwał go w uporze, chyba, że chciałbyś wpłynąć na niego, aby uporczywie zaniechał.

— Niegodne to żądanie!

Gniewem błysły oczy Napoleona; wstał, postąpił krok naprzód i wskazał ręką drzwi.

— Ide, — odezwał się della Genga, — ale jedno ci jeszcze powiedzieć muszę: uwięzileś Ojca św. — stoisz na szczycie potęgi swej — i w tej właśnie chwili, dzisiaj, mówię, że dotkniesz cię karząca ręka Boga zagniewanego, będziesz błagał o zdjęcie z ciebie klątwy, będziesz błagał... My jednak, katolicy, będziemy modlili się za ciebie, aby Bóg zbyt ciężko cię nie karał.

— Precz! — zawołał Napoleon, — albo wtrąć cię do więzienia!

Nuncyusz podziękował kilku słowami za audyencyę, skłonił się i wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Smutno mi dzisiaj pisać Gawędę. Gdy kładłem kropkę za ostatnią Gawędą, jeszcze był przy życiu drogi nasz Arcypasterz. Nie wiedziałem, że zaledwie oddam pismo swoje do druku, już gruchnie żałobna wieść, że Arcypasterz nie żyje. I dla tego ani słówkiem w żałobnym numerze »Przewodnika« nie wspominała Gawęda o tej ciężkiej stracie, jaka spotkała nasze biedne archidiecezje.

Mój Boże! Ktoby to był myślał przed kilku miesiącami, gdy tak uroczyście wprowadzano nowego Arcybiskupa do jego katedry, że tak krótko, tak mało będzie jego panowania na prymasowskiej stolicy. Zaledwie skończyło się sieroctwo, a już drugie się rozpoczęło. Dziwnie Pan Bóg doświadcza Kościół w naszej dzielnicy, którą zwykle Piastową dzielnicą zowią, na wspomnienie Piasta, co tu podobno był pierwszym gospodarzem. Ile to przez nią w ostatnich latach przeszło bolesnych jęków! A teraz nowy jeszcze zagrzmiał nad nią sąd Boży, bo staliśmy się owczarnią bez pasterza. Ażby czelkowi złe myśli mogły przyjść do głowy. Jedno że każdy co ma rozum pod czupryną a wiarę w sercu, musi sobie powiedzieć: Wie Pan Bóg najlepiej co robi.

Pamiętam ja pięciu już Arcybiskupów, których na własne oczy oglądałem, ano, od Przyłuskiego; nie darmo przecież siódmy krzyżyk na karku dźwigam. I pamiętam, jak to po śmierci każdego coraz trudniej przedstawiała się sprawa wyboru nowego Arcypasterza. I teraz Bóg raczy wiedzieć, jak to będzie i jak długo będziemy wyglądali końca sieroctwa. Ale chyba musimy mieć nadzieję, że i Ojciec święty i rząd dbać będą o to, by w tych ciężkich czasach trzódka nie była długo pozbawioną właściwego pasterza. I tak mi mój kiepski rozum powiada, że chyba teraz nie będzie rząd sprzeciwiał się temu, byśmy jak najprędzej dostali na pasterza kapłana według serca Bożego, a przytem kość z kości naszej i krew z krwi naszej, teraz, gdy tyle naszej krwi leje się za wielkość ojczyzny nie-

mieckiej w tej straszliwej wojnie i gdy tyle kości naszych bieleje po pobojowiskach całej prawie Europy. Ufajmy więc i módlmy się!

Tymczasem zaś niech w pamięci naszej pozostanie na długie lata wdzięczne wspomnienie tego wielkiego Biskupa, gorliwego w utwierdzaniu wiary i szerzeniu królestwa Bożego. Ale i w oczach tych, którzy choć raz w życiu widzieli zmarłego Arcypasterza, stać będzie zawsze wspaniała ta, prawdziwie biskupia postać. Gdy przyjeżdżał gdzie na wizytację i otoczony tłumami i szeregiem księży w bieli kroczył pod baldachimem On, wyższy głową ponad wszystkich innych, pełen wielkiej powagi, wtedy mówili sobie ludzie: Tak sobie wyobrażaliśmy biskupa, w takiej godnej postawie, tak też wyglądają dawni biskupi Kościoła, których oglądamy na świętych obrazkach. A znakiem naszej wdzięcznej pamięci niech będzie pobożna modlitwa za jego duszę!

Przez pamięć na tego nauczyciela wiary starajmy się zachować wiarę naszą w całości. I nie plugawmy tej wiary głupimi zabobonami. W zeszłej Gawędzie o zabobonach i gusłach, o czarach, o cudownych listach z nieba dobrze wycelowałem. Ze wszystkich stron dowiaduję się, że nie ma prawie kątą, w którymby nie grasowały takie głupie listy archanielskie, tak lub owak napisane. Naprawdę, można się było pocieszać myślą, że już tylu ciemnych ludzi nie ma pomiędzy nami. A tymczasem pokazało się, że nam w święte tajemnice wiary nieraz trudno wierzyć, ale brednie zabobonne bardzo łatwo przyjmujemy. Więc wołają mnie wraz z moim lekarzem »sekatym«, bym zadał im lekarstwo na te obłąkane zabobonem głowy, na Kujawy mianowicie pod Matwy i do Łekna i do Ostrzeszowa i do okolicznych wsi Doruchowa, Wygody, Przytocznicy i Kuźnicy, w których to wsiach nawet w domach zamieszkałych przez nabożnisie przepisują się nie po dziewięćkroć, lecz prawie po dziesięćkroć i dziesięćkroć owe zaczarowane listy. Woła mnie też w tym samym celu pod Jarocin mój i wasz znajomy Sobek, który mi opisuje, że w jego okolicach nie tylko listy z nieba poprzewracały ludziom głowy, ale także ludziska chodzą do znachora, co zażęgnuje, nitką mierzy suchoty, sierpem zdejmuje kołtuny, a choć sam innym kołtuny ścina, sam nosi na łbie kołtuny tak wielkie jak rzeszoto; a gdy go się kto spyta, czemu ich sobie nie zdejmie, to odpowiada, że straciłby wtedy znachorską władzę i mocność, — dziadziśko tęgie jak żubr, ale że mu się pracować nie chce, więc znachorzy, i niestety zawsze dosyć dużo głupich znajduje! Piszą mi też dwie młode czytelniczki z Nakła, że i tam, chociaż nie brakuje ludzi, uważających się za bardzo światłych i mądrych, moc jest takich, co w razie choroby chodzą do znachorek, które im kładą na piersi włosy niby na wypędzenie z nich choroby.

Muszę się przyznać, że jakkolwiek dużo się wałęsam po świecie i swoim potężnym nosem niejedno wywęcham, co dla tysięcy innych pozostaje ukrytą tajemnicą, i chociaż na własne oczy dużo widziałem zabobonów i gusel, to jednak nie sądziłem, że tak źle jest pomiędzy katolickim narodem. Ludzie, ludzie, zastanówcie się! »W Boga wierz, wroga bij!« — mówiono w dawnej Polsce. Więc w Boga wierz, a nie w żadne wierutne zabobony, które niczem są innem jak spekulowaniem na ludzką ciemnotę. A jak ta wiara zawodzi, o tem wyznaje mi ze skrucą pewna czytelniczka. I ona wierzyła w cudowność owego listu z nieba, i uwierzyła, że kto go nosi, ten od kuli nieprzyjacielskiej nie zginie,

a że miała drogiego brata na polu walki, więc mu taki list posłała, zaszyty w szkaplerz, i on go nosił jako obronę — ale mimo to poległ; a biedna siostra martwi się teraz, że może jeszcze bratu obciążyła sumienie grzechem zabobonów.

Strzeżcie się, aby wam Pan Bóg za tę grzeszną wiarę w zabobony nie odebrał łaski prawdziwej wiary. To byłby początek zguby. Gdybyś się dostał w jakie sidła, któreby cię ze wszystkich stron krepowały, a miałbyś nóż ostry, którym mógłbyś te sidła poprzecinać, to jeszcze byłby ratunek dla ciebie możliwy. Takim ostrym nożem na przecięcie siideł szatańskich to wiara. Może cię czasem dyabeł opętać w sidła grzechu tego lub owego. Ale gdy masz wiarę prawdziwą, to możesz machnąć tym ostrym nożem w lewo, w prawo, i wydobędziesz się z pęt. Gdy zaś tej wiary nie masz, to już z tobą amen!

Więc nie pozwólcie, aby jakikolwiek zabobon stepił ten ostry miecz wiary lub aby ci go zupełnie od boku odpasał.

Już o tem tak wnet pisać nie będę. Pocieszam się nadzieją, że ludziska jeszcze docna nie dostali pomieszanja i że się wyrzekną tych grzesznych gusiel. Dla pewności jednak puszczać się jeszcze w poście w drogę w owe strony, w których zabobony najbardziej grasują. I jeżeli napotkam u kogo tę chorobę, to najpierw przemierzę ją nie nitką, jak mierzą znachory suchoty, ale sękatym. A potem, gdy się przekonam, że ktoś w tem miejscu, gdzie inni mają rozum, ma skrzynię ze sieczką, to tę sieczkę wyrzucę a naleję w to miejsce oleju. O olej teraz w poście nie trudno, boć wszędzie go jedzą, — a zresztą od tego przecież jestem i pozostanę do końca życia

Jan w Oleju Obłeciświat.



Z dyecezyi.



— Nowo obrany zarządca archidyecezyi poznańskiej ogłasza następujące orędzie:

X. Paweł Jedzink,
Św. Teol. Dr.

Biskup-Nominat, Prałat dom. Jego Św., Proboszcz Kapituły Metrop. Pozn., Wikaryusz Kapitułny i Administrator Archidyecezyi Poznańskiej

wszystkiemu Duchowieństwu i Wiernym Chrystusowym Archidyecezyi Poznańskiej pozdrowienie i błogosławieństwo w Bogu.

Najmilsi Bracia!

Obrany zaufaniem Prześwietnej Kapituły Metropolitalnej Administratorem osieroconej przez śmierć ś. p. Arcybiskupa Edwarda Likowskiego dyecezyi, uważam za swój święty obowiązek, w tej pierwszej odezwie do Was dać wespół z Wami wyraz najserdeczniejszemu uczuciu wdzięczności zgasłemu Zwierzchnikowi naszej dyecezyi, za wszystkie dobrodziejstwa nam wyświadczone.

Tylko przez niespełna pół roku niestety mieliśmy szczęście cieszyć się ojcowskimi rządami Arcybiskupa Edwarda, krótka radość niespodziewanie zmieniła się znowu na żal ciężki, cała dyecezya zboliała płacze nad świeżym grobem swego ukochanego Arcypasterza. I ten krótki czas obfitował w nowe dowody Jego żarliwości apostolskiej. Jego gorącej miłości Boga i poświęcenia dla zbawienia dusz, stanowiąc świetne uwieńczenie długoletniej Jego działalności we wszystkich dziedzinach pracy kapłańskiej i biskupiej. Korzymy się, Najmilsi Bracia, z żywą wiarą i silną ufnością przed Panem Bogiem, któremu

się spodobalo, powołaniem swego wiernego Slugi do wiecznego odpoczynku, nas boleśnie nawiedzić. Oby Pan Bóg najmiłościwiej obfitą zapłatą wszystkie prace i cierpienia Zmarłego wynagrodził. Duszę Jego nabożnym Waszym modłom gorąco polecam i w tej myśli niniejszem rozporządzam:

1) aby po odebraniu niniejszego orędzia przez trzy dni po sobie i trzykrotnie dziennie we wszystkich parafiach na znak żałoby dzwoniono, o ile to już się nie stało;

2) aby we wszystkich kościołach parafialnych i sukursalnych w ciągu bieżącego miesiąca w dniu rubrykami dozwołonym odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Edwarda, zapowiadzawszy je poprzednio z ambon;

3) aby duszę Jego przez cały rok z ambon w niedziele i święta modlitwom wiernych polecano.

Oprócz tego przypominam ustawy synodalne, obowiązujące u nas każdego kapłana do odprawienia w najbliższym czasie trzech Mszy św. za duszę ś. p. Arcypasterza.

Złożywszy ten akt wdzięczności u grobu zgasłego Arcypasterza, wzywam wszystkich wiernych i wszystkich kapłanów, aby gorąco zanosili modlitwy do Boga, w którego moce są wszystkie nasze sprawy i któremu właściwie jest litować się nad utrapionymi, aby czas osierocenia naszego miłościwie skrócił i nam jak najrychlej dać raczył nowego Arcypasterza według serca swego, męża miłości apostolskiej, pragnącego według możliwości zaspokoić wszystkie duchowne potrzeby owieczek swoich. W tym celu będą wszyscy kapłani aż do wyboru nowego Arcypasterza dodawali we Mszy św., o ile na to rubryki pozwolą, Kolektę inter diversas dwunastą (pro quacunque necessitate) w miejsce Kolekty tempore belli, a w niedziele i święta po nabożeństwie wobec wystawionego w puszcze Przenajśw. Sakramentu przed suplikacyami odmawiali z ludem Litanie do Najśw. Serca Jezusowego.

Ufając, Wielebni Bracia, że i nadal gorliwie będziecie spełniać swe obowiązki kapłańskie względem strapionego ludu, usilnie Was upraszam, abyście w tych ciężkich czasach popierali rządy i prace moje modlitwami Waszemi oraz powolnością i uległością względem zarządzeń przełożonej Waszej Władzy duchownej.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami wszystkimi. Amen.

Niniejsze orędzie ma być odczytane z ambon przed kazaniem w najbliższą niedzielę po jego odebraniu.

Dan w Poznaniu, dnia 1 marca 1915.

X. Paweł Jedzink,

Administrator Archidyecezyi Poznańskiej.

JUBILACI.

Srebrny jubileusz kapłaństwa święcą dnia 22 marca następujący kapłani naszych archidyecezyi: X. proboszcz Jajoszyński w Sokolnikach, X. proboszcz Łowiński w Żerkowie, X. proboszcz Manthey w Fafaldzie, X. proboszcz Reinke w Kaławie i X. proboszcz Wiśniewski w Mehach.

Wszyscy ci kapłani otrzymali przed 25 laty, w roku 1890 święcenia kapłańskie z rąk zmarłego X. Arcybiskupa dr. Likowskiego. Ku uczczeniu tej pięknej rocznicy podamy podobizny XX. jubilatów w następnym numerze „Przewodnika Katolickiego“.

X. proboszcz Jajoszyński, urodził się w r. 1867. Od początku roku 1892 pełni obowiązki proboszcza w Sokolnikach, w dekanacie miłosławskim.

X. proboszcz Łowiński urodził się jako syn profesora gimnazjalnego w roku 1866. W 1903 r. objął posadę proboszcza w Żerkowie, gdzie dotąd z gorliwością pracuje dla parafii.

X. proboszcz Manthey, urodzony 1863 r., odebrał święcenia kapłańskie 22 marca 1890 r. W roku 1897 został proboszczem parafii fafaldzkiej, w powiecie skwierzyńskim.

X. proboszcz Reinke, który się urodził 1867 r., został kapłanem w roku 1890. Instytucja na probostwo w Kalawie, w dekanacie pszczewskim, nastąpiła w roku 1897.

X. proboszcz Wiśniewski urodził się w roku 1866. Proboszczem w Mehach jest od roku 1902. Tutaj rozwinął gorliwą pracę jako kapłan i obywatel. Zasłużył się około podniesienia dobrobytu swych parafian, zakładając bank ludowy. Zasługi X. Wiśniewskiego sięgają poza parafię jego, bo jako prezes komitetu wyborczego i członek komitetu Towarzystwa Czytelni Ludowych na powiat śremski przyczynił się niemało do uświadomienia obywatelskiego i narodowego szerokich warstw ludu naszego. »Przewodnik Katolicki« ma w nim też szczerego przyjaciela.

Wszystkim Czcigodnym Jubilatam serdecznie życzymy, aby im Pan Bóg dał długie jeszcze lata życia i zdrowia do wzniosłej pracy dla chwały Bożej i zbawienia dusz!



Ze świata katolickiego.



Ojciec św. o Polsce.

Redaktor gazety *Az-Est* miał wywiad u kardynała Gaspariego o stanowisku Papieża wobec wojny. W wywiadzie tym oświadczył sekretarz Kościoła odnośnie do Polski co następuje: Ojciec św. miłuje wszystkich katolików, gdyż wszyscy są jego dziećmi. Miłość jego jest jednakże, jak sam to ostatnio oświadczył, większa dla tych, którzy zachowali dla Papieża szczególne przywiązanie, zawsze stali wiernie przy sztandarze Kościoła, a obecnie najwięcej zostali nawiedzeni klęską wojenną. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do biednej Galicji i Królestwa. Przywiązanie katolików-Polaków do Kościoła jest znane wszystkim, a cały świat wie o tem, że Polacy muszą najbardziej cierpieć z powodu walk, jakie rozgrywają się na ich terenie. W końcu rozmowy o Polakach dodał kardynał Gasparri, że biskupi galicyjscy poinformowali Papieża o okropnej nędzy, jaka się sroży w ich diecezjach, i że Ojciec św. wysłał im ze swej szkatuły 10000 lirów zapomogi. Papież ubolewa wielce, że obecne czasy nie zezwalają mu na ofiarowanie większej zapomogi.



Wiadomości bieżące.



Hasło niesienia pomocy rodakom w Królestwie i Galicji

rozbrzmiewa coraz donośniej wszędzie tam, gdzie tylko serca polskie biją. Świeżo utworzył się we Lwowie obywatelski komitet ratunkowy dla Galicji, który postawił sobie za zadanie niesienie pomocy dotkniętej klęskami wojny ludności i przywrócenie życia gospodarczego w tejże dzielnicy. Podobnie rozpoczął w stolicy Litwy, Wilnie, działalność swą w celu ratowania ludności Królestwa komitet obywatelski, wydając pod nagiółkiem »Litwa — Koronie« gorącą odezwę.

Położeniem narodu polskiego

zajmował się zjazd posłów polskich ze sejmu i parlamentu niemieckiego, do których przyłączyło się pięciu członków Koła

polskiego w parlamencie wiedeńskim. Zjazd odbył się w zaprzeszły poniedziałek w gmachu sejmu pruskiego w Berlinie. O przebiegu obrad pisać nie można, bo były poufne, ale to jedno powiedzieć wypada, że wykazały one zupełną jednolitość zdań naszych przedstawicieli w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim.

Sejm pruski

jeszcze nie ukończył swych prac. Obrady, toczone się w pełnej izbie, nie budzą większego zajęcia, bo właściwe rozprawy odbywają się w komisji, tutaj zaś poprzestaje się na uchwalaniu postanowień tamże zapadłych. Na wzmiankę zasługiwałoby tylko kilka szczegółów z wtorkowego i środowego posiedzenia. We wtorek dwóch posłów przemawiało za zmianą prawa wyborczego, w środę zaś omawiano sprawę komisji kolonizacyjnej — unikając dotykania sprawy polskiej. Dość szczegółowo obradowano w czwartek w komisji budżetowej nad sprawą kolonizacji. Przedstawiciel Koła polskiego wykazywał bezowocność zabiegów komisji kolonizacyjnej i żądał równomiernego uwzględniania wszystkich obywateli bez względu na narodowość i wyznanie. Mówca centrowy wzywał Polaków, aby wierzyli obietnicom rządu, iż po wojnie zmieni swoje postępowanie wobec nich. Również narodowy liberał zapewniał, że nie można wątpić o spełnieniu owych obietnic rządu, minister rolnictwa zaś zaznaczył, że nie może nie dodać do słów ministra spraw wewnętrznych o nastąpić mającej zmianie w polityce wewnętrznej. Przemawiali w tej samej sprawie jeszcze postępowiec i socyalista, którzy zganili przeciwpolskie dążności komisji kolonizacyjnej, w końcu zaś uchwalono wydatki na kolonizację. We wtorek złożyło

Koło polskie

przy trzecim czytaniu etatu pruskiego przez usta posła *Trampczyńskiego* oświadczenie o następującej myśli przewodniej: Od przeszło 30 lat walczy się z żywiołem polskim ustawami wyjątkowymi i środkami administracyjnymi. Na walkę tę poświęcono przeszło 1200 milionów, do których i my przyczyniamy się podatkami. Nawet w obecnym czasie wojny, w którym polska krew płynie w interesie państwa, nie zerwano z dotychczasową polityką, nie zniesiono nawet najostrejszych ustaw wyjątkowych i nie przyznano językowi polskiemu praw w szkole. Ponadto nie skreślono w tegorocznym etacie pozycji antypolskich. Dla tego Koło polskie nie może głosować za etatem i nie weźmie udziału w głosowaniu ostatecznym.

Nowe zarządzenia w sprawie wyżywienia ludności

wydał znowu rząd rzeszy. I tak rozporządzono, że od 15 b. m. na każdą osobę wydzielac się będzie tygodniowo tylko 1400 gramów mąki odnośnie chleba, przyczem niemowlęta mają być całkiem pomijane, a na mniejsze dzieci wyznaczać się ma połowę tej ilości. Dalej nakazano podawanie do wiadomości władzy zapasów ziemniaków i zapowiedziano, że takie same dochodzenia nastąpią prawdopodobnie w kwietniu i maju.

Parlament niemiecki

rozpoczął w środę bieżącego tygodnia obrady w celu uchwalenia dorocznego wydatków. Posiedzenia przeciągną się zapewne aż poza święta wielkanocne.

Wojna.

Mimo gwałtownych, nieraz wprost rozpaczliwych wysiłków, żadna z stron walczących nie mogła w ubiegłym tygodniu poszczycić się rozstrzygającym sukcesem.

W północnej części wschodniego frontu

linia bojowa pozostała ta sama co w ubiegłym tygodniu, bo walki toczyły się w dalszym ciągu w okolicach Grodna, Augustowa, Ostrołki, Łomży, Plocka, Przasnysza i Myszynca. Stroną zaczepiającą byli po większej części Rosjanie, ale jak donoszą urzędowe sprawozdania niemieckie, ataki ich nie miały powodzenia, a nawet raz po raz kończyły się porażkami.

W środkowej części wschodniej linii bojowej również rozgrywały się zacięte walki i to nad Rawą a także nad Pilicą. Na zaczepki Rosjan odpowiedzieli Niemcy również atakami i to z zupełnym powodzeniem.

(Dalszy ciąg w Dodatku.)

Dodatek.

(Dalszy ciąg »Wiadomości bieżących«.)

W Galicyi i Karpatach

położenie nie zmieniło się. Przypisać to należy nie tylko różnym siłom przeciwników, ile wielkiemu utrudnieniu działania wskutek mrozów i śnieży. Mimo to i tutaj toczyły się częste walki i to bardzo krwawe, bo na bagnety, jak n. p. w dolinach Latorczy i Uzoku.

Na serbskiej widowni walk,

od strony Austro Węgier, panuje zawsze jeszcze spokój. Natomiast na pograniczu albańskim toczyły się zacięte walki Serbów przeciwko Albańczykom, którzy wpadli do sąsiedniego kraju na ratunek. Podobno Serbowie chcą skorzystać z zamieszania w Europie i wywalczyć sobie dostęp do morza przez kraj albański, na co jednak nie zgodzą się pewnie Włochy.

W cieśninie dardanejskiej

walka toczyła się z wzrastającą gwałtownością. Połączone floty angielska i francuska, w sile około 70 statków, zasypywały codziennie forty tureckie deszczem żelaza i ognia i, jak donosi urząd marynarki angielskiej, zmusiły do milczenia armaty zewnętrznych fortów. W dalszym ciągu ostrzeliwano wewnętrzne forty, a mianowicie Namezigie, Kilid Bar i Majdos i próbowano wysadzić na ląd wojska, ale, jak zapewnia komenda turecka, dotąd bez skutku. Okręty francuskie i angielskie bombardowały także największą turecką przystań morską, pod Smyrną, ale podobno nie działały dotąd wiele.

Na zachodnim froncie

walka toczyła się z nieminiejszą zaciętością, na ogół na tych samych punktach co dotąd. Francuzi atakowali szczególnie gwałtownie w Szampanii, a poza tem także w Argonach i Wogezech. Niemcy nie poprzestawali na odpieraniu ataków nieprzyjacielskich, ale sami również przechodzili do zaczepki. Najkrwawsze walki toczyły się pod Lorette, Badonviller, Le Mesnil i Celles. Wojska niemieckie odniosły gdzieś znaczne korzyści.

Ustąpienie ministerstwa w Grecyi

jest w chwili obecnej, gdy Anglicy i Francuzi, pragną się wdrzeć do Carogrodu i opanować cieśninę dardanejską, bardzo doniosłym wydarzeniem. Po radzie koronnej, jaka odbyła się w piątek, podał się prezes ministrów, Venizelos, wraz z całym ministerstwem do dymisji. W parlamencie wytłumaczył on krok swój tem, że król nie zgadza się na jego politykę. Ponieważ Venizelos był zwolennikiem trójporzucenia, więc widocznie radził w obecnej chwili przyłączyć się do Anglii, Francyi i Rosyi, król jednak obawiał się tego kroku.

— **Poznań.** Rodzice, którzy pragnęliby uzyskać kilkogodzinną opiekę dla swych dzieci, niechaj zgłoszą się natychmiast do mieszkania przy Rybakach 6 p. w wtorki i piątki pomiędzy godz. 4—5½.

— **Pleszew.** Dnia 21 lutego wieczorem zasnuła w Bogu po krótkich cierpieniach w 27 roku życia jako ofiara obowiązków w lazarecie wojskowym w Wrześni s. p. Siostra Luoya Dembska ze Zgromadzenia SS. Służebniczek Niep. Pocz. N. M. P. Pogrzeb odbył się w czwartek, dnia 25 lutego, w Pleszewie. R. i. p.

Skrzynka do listów.

— **M. B. 2.** Radzimy sprawę przedłożyć Radzie Narodowej.
— **L. F. P.** Można przysłać także noszoną odzież; owszem, bardzo ona pożądana. Adresować do p. dr. Niegolewskiej, Poznań, Plac Królewski (Posen, Königplatz). Numer Przewodnika z premiami wysłać osobno.

— **A. z Poznania.** Zbiór modlitw odpustowych proszę przesłać do Księgarni św. Wojciecha, św. Marcina 69. Może Księgarnia wyda proponowaną książeczkę nakładem swoim.

— **N. N. 26, Euskirchen.** Informacji dokładnych udzieli w tej sprawie p. hrabina Ledóchowska, do której proszę się zwrócić pod adresem: St. Petrus-Claver-Sodalität, Salzburg (Austria), Dreifaltigkeitsgasse 12.

Poradnik prawny.

J. S. w P. Ol. Dalsze starania nie mają celu. Skoro powiedziano w pierwszym czasie, że nie ma potrzeby, to apelacji nie ma.

Teraz za pierwsze trzy miesiące nie przyznają, bo się Pani już »przebiłola«.

M. P. W. nr. 31. Nie można dać ścisłej odpowiedzi, bo nie wiadomo, czy żył się w wspólności majątkowej, lub nie. Rodzice mają prawo do połowy majątku po synie. Przy wspólności majątku otrzymuje żona połowę całego majątku i bierze z połowy męża jeszcze połowę; resztę rodzice.

G. S. w B. Jeżeli pierwszy raz odmówiono, to wielkich widoków nie ma. Ale to nic nie kosztuje: trzeba na nowo prosić o zapomógę u komisarza i podać, że nie ma własnych ludzi do pracy, tylko na jeźni; dalej ile procentu trzeba opłacać i ile wymiar rocznie wynosi. Może się uda. W razie odmowy nie ma apelacji.

Nr. 50. „U. 9.“ oznacza podług Ord. Obr. (Wehrordnung) rodzaj chorób, powodujących stałą niezdolność do służby w polu i garnizonie (Chroniczne — zastarzały — chorobliwy stan ustroju limfatycznego — soków do krwi podobnych — chorób krwi i narzędzi krwiotwórczych, niedokrwistość itp. — „U. 45“ oznacza skrzywienia kości pacierzowej.

I. C. 100. Podatki kościelne i komunalne trzeba płacić, chyba że pobiera je się tylko od dochodowego, a dochód upadł zupełnie albo się obniżył o więcej niż 1/3 część. W takim razie można żądać zwolnienia albo obniżenia. Jeżeli podatki ko. nunalne obliczono podług »gruntowego i budynkowego«, to płacić trzeba. — Prawo z dnia 4. 8. 14. nie zabrania potrącenia podatku ze zapomóg.

J. Ch. w S. O wysokości i zakresie zapomogi rozstrzyga komisya przy »Landaturze«, bez apelacji. Jeżeli węc ona zdecydowała, że tylko dzieci mają pobierać zapomógę, to na to niema rady. — Prawo do zapomogi ma Pani także, ale komisya decyduje o tem, czy zachodzi potrzeba udzielenia wsparcia i Pani. Proś Pani jeszcze raz o zapomógę dla siebie; jeżeli soltys prośbę poprze, to może coś pomoże.

E. K. w S. Posady wskazać nie możemy, bo pośrednictwem się nie zajmujemy. — Jeżeli synowie Panią utrzymywali, a teraz wskutek powołania ich pod broń nie mogą, to udaj się Pani do magistratu o zapomógę wojenną.

S. S. w M. Jeżeli soltys i komisarz się wzbraniają dać mieszkanie, to trzeba się udać ze zażaleniem do »Landrata«. — Zresztą trzeba odczekać, czy dziedzic swą groźbę spełni. Przecież bez wyroku sądownego nie może nikogo z mieszkania wyrzucić. Gdyby do tego przyszło, to będzie czas postarać się o mieszkanie, a jeżeliby go dostać nie można, to soltys albo dziedzic muszą o dach nad głowę się postarać.

Nr. 1915. Jeżeli drzewo stoi na granicy, to należy do obydwóch sąsiadów (§ 923 kodeksu cywilnego). — Czy drzewo we wysokości 2 mtr. od ziemi na stronę sąsiada się przechyliło, jest obojętnem, musi atoli w miejscu, gdzie z ziemi wyrasta, tak stać, że linia graniczna je przecina.

J. J. z S. Mąż odsluguje obowiązkową służbę wojskową, Pani nie ma więc prawa do zapomogi. — Teraz muszą rodzice Panią utrzymać, skoro na związek przed odslugowaniem wojskowości zezwolili. Jeżeli mąż w ostatnich 12 miesiącach przed wyjściem na wojnę był ubezpieczony w kasie chorych, mogłaby Pani mieć prawo do zapomogi połącznej, ale trzeba by wiedzieć, kiedy dziecko się urodziło, czy przed, czy po 3 grudnia 1914 roku.

I. S. w Ł. Trzeba napisać do krajowego zakładu ubezpieczeniowego w Poznaniu (Landes-Versicherungsanstalt in Posen, Hohenzollernstrasse) i zapytać się, jak sprawa stoi, bo od 5 miesięcy nie ma wiadomości.

G. K. w P. Trzeba przeczytać sobie dokładnie lub dać przetłumaczyć warunki ubezpieczenia, podane w polisy. Tam musi być powiedziane, czy i kiedy ubezpieczenie przepada, jeżeli się w 8 tygodniach nie zapłaci zaległych premii. Zresztą można prosić o udzielenie dalszej dylacji — inaczej będzie źle. — Jeżeli jest opiekun, to ma tenże prawo do pieniędzy, a nie wychowawca.

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

Od 4 marynarzy z Wilhelmshaven 8 m. Z Pęcowa M. Piątek 5 m. i Fr. Niezboraka 5 m.

Zebrał Wł. Bromka i M. Kandulski jako wojacy od żołnierzy z terenu francuskiego: Bromka 2 mk. Szymanowski 2 mk. Kandulski 30 f. Dworczak 30 f. Zajac 2 m. Jezierski 50 f. Mikołajczak 30 f. Rychlewicz 2 m. Gorlas 30 f. Jedroszkowski 30 f. Waszyk 2 m. Kubiak 1 m. Skrzypczak 30 f. Piotrowicz 3 m. Dziobała 2 m. Przybylski 1 m. Narożny 1 m. Ludwiczak 50 f. Biały 1,50 m. Stoma 1 m. Stenzel 1 m. Skalecki 2 m. Klimpel i Kasperke po 1 m. Odważny 50 f. Choryński 30 f. Kośmider 2 m. Rolński 1 m. Razem 32,10 m.

Za pośrednictwem X. F. Banieckiego z parafii Byszewskiej wpłynęło 158,60 m.

Z Cykowskich Hub Fr. Misiorny 20 m. A. Łubiński 1 m. Szymczak 50 f. Kortus 50 f. Sron z Pławowa 1 m. Strugała z Kowalewa 2 m. Kordylewski z Kobylnicy 5 m. H. Szymkowiak z Trzebawia 3 m. i P. Deutsch 3 m.

Od X. prob. Kinowskiego (IV rata) z parafii oporowskiej: J. Janowicz 10 m. A. Stąskiewicz 4 m. A. Rydzewska z Drobnina 5 m. Razem 19 m.

Od żołnierzy Polaków z pola walki we Francji zebrano za pośrednictwem H. J. 3680 m.

Za pośrednictwem X. Vennekampa z Hamborn: Bractwo Różańcowe Matek przy kościele św. Pawła w Marxloh 50 m. Bractwo Różańcowe Matek z parafii św. Piotra 30 m.

Od X. proboszcza Szadzińskiego z Gozdowa zebrane przez K. Wyrzykiewicza 156 m. i od N. N. 44 m. Razem 200 m.

Od Panien Żywego Różańca parafii archikatedralnej w Poznaniu 140 m. X. Mehler z D. rtmundu (parafia św. Trójcy) jako III rata 20 m.

Od żołnierzy: Probański 50 f. Dzierżewicz 2 m. Wróbel 50 fen. Kierzkowski, Majchrzak, Okupnik, Wronka, Schiff, Kwiatkowski po 50 f. Górny 25 f. Łukaszewski, Tyliński, Dziubalka po 50 f. Stachowski 1 m. Szczechowak 25 f. Kociński 50 f. Łuka, Poleński po 25 f. Młynarczyk 1 m. Chmielnik 3 m. Eliński 50 f. Wyszynski 1 m. Muszalski, Walkowiak po 50 f. N. N. 25 f. Razem 16,25 m.

Nowicka z Międzyrzecza 10 m. Od Zarządu i ludzi dominialnych z Lipnicy, Wierzechaczewa i Pierska 193,15 m.

X. proboszcz Niklewicz z parafii Soleckiej (pow. średzkiej): Z Bronisławia: Janiak, Bujakiewicz, Stępnia po 10 m. Walkiewicz 8 m. Przymusiński, Roszak po 5 m. Szczepaniak 4 m. Matysiak, Stratyński, Zalewski, K. Kowalska, Raczak po 3 m. M. Kowalska, Witkowski, Szymkowiak, Wolarski, Piechowiak po 2 m. Barańska, Syś, Kosmala, Duzczak, Bordel, Adrian, Ławniczak po 1 m. i t. d. Razem 88,50 m. — Z Witowa: M. surdyk 20 m. F. Surdyk 5 m. J. Surdyk 10 m. Jaworski 3 m. Mizerka 10 m. i t. d. Razem 130,50 m. — Wieś Solec: Surdyk II, Łukowski, Mańczak po 5 m. Surdyk I, N. N., A. Zaworski, Borowczyk, Kubasik, Fiedler, Rittler, Rozmiar po 2 m. Muszyński 1,70 m. Frackowiak II i M. Sobociński po 1,50 m. Ratajczak 1,30 m. M. Szelejewski, Psyk, Kaczor, Beier, A. łomazewski z Wronki, A. Paczyński, W. Nowak, F. Sobociński, M. Stratyński, Zbierska, M. Grześkowiak, Grylka, Urtaniak, Telega, M. Łuczak, A. Jechura, J. Kleczewski, F. Szymkowiak I, Kowalski po 1 m. Frackowiak I, Stachowiak, F. Zaworski, F. Szymkowiak, Pijaczyński, T. Staszak, Mańdziak, Rybacki, Pachura, Bobrowski, Rychelewski, Andrzejczak, J. Frickowiak, Grzegorzczak, Kraszczak, P. Pawlak po 50 f. Tomczak 35 f. Kubiak, Pilareczak, Grześkowiak, Binasz po 30 f. Misiurny 25 f. Kominek, Jarmuż, M. Sobociński, W. Błaszak, Bies po 20 f. M. Szymkowiak 25 f. F. Ciesielska, Drżdżyski, F. Radziejewski, A. Rychelewski po 10 f. Heintschel 1 m. Razem 69,45 m. — Z Krzykos 123,25 m. Z Sulęcina 117,75 m. Z Sulęcika h. Ol. 82,65 m. Z Roguska 18,75 m. Z Młodzikowa D. 19,20 m. Z Młodzik, i Borowski. Ol. 28 m. Z Młodzik. Hub 14,80 m. X. Y. Z. 10,15 m. Z Bugusławek D. 18 m. Ogółem 725 m.

Z wsi Grab w parafii Rzegocińskiej: Mizerny 2 m. Ziętek 3 m. Dziublewski, Stawski, Gałza po 2 m. Nórski 1,25 m. Typański 50 f. Kajetanowicz, Łaskowski, Kolaczyna po 1 m. Ogródowczyk 50 f. Mikolajczak 4 m. Kwiecińska, Zwiślewski, W. Nórski po 50 f. Augustyniak, Kłosiak po 1 m. Ratajczak 50 f. Nadolski 1 m. Mar. Krawczyk, Mikolaj Krawczyk, Świętek po 50 f. Stojewska, Walendowska po 1 m. Nimann, Szymczak po 50 f. Grabarczyk 1 m. Ganza 3 m. M. Szymański 20 fen. Jan Bałoniak 50 f. I. Szymański 7 m. Smolarek 1,50 f. Matuszak 40 fen. Józef Bałoniak 1 m. Kępczyk 40 f. Walczak 20 f. Rybniewska 1 m. Dudek 30 f. Marysiak, Jakubowski po 1 m. Nadolska, Hochmański, Regolski po 50 f. Walendowski 1 m. Pawlak 25 f. Woźniak, Kwieciński po 1 m. T. Nórski 25 f. Królak 50 f. Tomaszewski 1 m. Młodzińska 3 m. Zydorczyk 20 f. Reguśka, Bluma, Grabiecka po 1 m. Razem 60,95 m.

Za pośrednictwem X. proboszcza Dzierżkiewicza z parafii Modrze (w myśl odczytu p. X. Arcybiskupa Litowskiego): Radzica Czapski 3000 m. (odesłane wprost do Banku Związku), X. prob. Dzierżkiewicz 150 m., X. Łukowiak 20 m. — Ze wsi Modrze: Wł. Krauze 10 m. B. Piosik 10 m. J. Twardowski 15 m. Ludzie z Królestwa zatrudnieni w Dom. Modrze 9 m. M. Filipowicz 6 m. J. Krupa 2,50 m. K. Krupa 4 m. St. Twardowski 5 m. P. Dominiczak 10 m. N. N. 5 m. M. Skotarczak 2 m. M. Szczepańska 4 m. P. Majewicz 1 m. P. Książek 3 m. M. Jakubowski, Gmerek po 2 m. St. Andrzejewska, J. Laufer po 1 m. J. Borowczyk 5 m. Mare. Jakubowski 3 m. A. Stachowiak 1,50 mk. M. Maik 3 m. K. Strykowska 10 m. K. Staniszewski 5 m. M. Pepkowski 3 m. W. Kośmider 5 m. St. Dominiczak 2 m. J. Sołtński 3 m. N. N. 2 m. Józef Nowak 1,50 m. M. Gmerek, Fr. Fabiś po 2 mk. Sobczyk 5 m. W. Andrzejewski 10 m. M. Kaczmarek, M. Kasperczak po 3 m. A. Książek 2 m. W. Mikajewski 5 m. Maćkowiak 1 mk. M. Derda 10 m. Z. Przymus 6 m. Fr. Konieczyski 20 m. Józef Kotlarek 10 m. P. Gaj, P. Beym po 5 m. Kłta niewiast 3 m. J. Górny, K. Suchora po 10 m. Kijewski 5 m. M. Ratajski 2 m. W. Adamski 5 m. B. Suchora 10 m. N. N. 6 m. A. Budziński 2 m. Rajewicz 4 m. Kozłowska 3 m. J. Ciesielski 10 m. K. Ciesielski 5 m. I. Budziński, W. Maik po 3 m. St. Giera 10 m. A. Medelewska, J. Krzyżaniak po 2 m. Jankowski 5 m. 1 Róża Panien 18,50 m. K. Budzińska 2 m. Tatkowa 1 m. 3 osoby 10 m. F. D., H. Doliński po 5 m. Łukarska 2 m. St. Królczak 5 m. J. Gmerek 2 m. L. Szarypek 3 m. A. Simiński 5 m. Cierniak 2 m. Fr. Budziński 10 m. J. Fajzer 2 m. St. Krawczyk 3 m. K. Niklewicz 5 m. M. Maik 3 m. M. C. 2 m. A. Kośmidrowa 1 m. M. Gmerek 2 m. S. Wrzyszczyński 3 m. A. Gimziński 6 m. A. Borowicz 5 m. N. N. 2 m. 3 Kółko Panien 10 m. J. Idziak 1 m. I. Kubiak, S. Polus po 2 m. J. Urbaniak 3 m. M. Osses, St. Krawczyk po 2 m. N. N., J. Maik, W. Madry po 10 m. Fr. Je-

ziński 5 m. W. Suszka, Augustyniak po 2 m. N. N. 3 m. J. Idziak 2 m. J. Fabiś 3 m. Kleszcz 2 m. 2 osoby z Mołrza 3 m. Andrzejczak 5 m. Razem 509 m. — Z Wronczyna: Jankowski z matką 20 m. A. Figlarz 10 m. M. Ciesielska 2 m. W. Bródka 10 m. Fr. Mikolajczyk 5 m. Kaczmarek 15 m. Hojka 3 m. A. Podzerek 30 m. Z. Fabiś 5 m. Pachciarek po 5 m. Walkowiak 2 m. Fr. Majchrzak 15 m. Strzelczyk 5 m. Koźniarek 2 m. M. Szajek 8 m. Bogusławski 5 m. Sypura, Helwig po 2 m. N. Chrzanowski, J. Wróblewski po 10 m. Ratajowski, Minkisiewicz po 5 m. N. N. 4 m. T. N. 3 m. J. Muszyński 5 m. S. Muszyński, W. Kaczmarek, P. Piekarek po 3 m. M. Bródka 2 m. N. N. 5 m. A. Rydrych 3 m. St. Michalak 2 m. P. Parowicz 10 m. Kubała 5 m. A. Sypura 3 m. Woźniak 2 m. A. Kowalczyk 5 m. K. Florysiak 4 m. J. Przybylski 5 m. Fr. Szymkowiak 3 m. J. Zalesna 5 m. Skrzydłowska 2 m. J. Bródka 3 m. M. Majchrzak 5 m. Radlicki 3 m. Kuśnierczak 5 m. Marchewka, W. Augustyniak, S. Michalak po 3 m. Wojciechowski 5 m. Brodzińska 1 m. W. Majchrzak, A. Rajczak po 10 m. Razem 304 m. — Z Zaparcina: Stachowiak 5 m. Kowalak 2 m. Jankowiak 5 m. Róża Panien 7 mk. Walkowiak 1 m. Robotnicy z Królestwa 11 m. Kucharszewska 2 mk. M. Szymkowiak 6 m. J. Ratajczak 9 m. K. Mazurek 2 m. J. Pura 3 m. J. A. 2 m. M. Szymkowiak 3 m. St. Stachowiak 6 m. A. Badzyń 3 m. Fr. Kubiak 1 m. M. Kubiak 3 m. J. Wawrzyniak 4 m. Patalski 3 m. M. Nowacka 2 m. Razem 80 m. — Z Strykowa: St. Przybylska, Jarmaczak, A. Biedrowska po 5 m. Konieczny 10 m. W. Kafek 5 m. M. Głowacka, M. Andrzejewski po 2 m. J. Dembiński 1 m. J. Rożek 20 m. I. Matysiak 1 m. F. Ratajczak 3 m. St. Pawliczak 5 m. Kasperkowicz 1 m. W. i F. Świątkowskie 5 m. F. Dotka i A. Skrzypczak 5 m. Adamski 3 m. W. Jakubowski 2 m. Napieralski, Konys, Mikolajczyk po 5 m. Pazgrat 2 m. Brzostowski 1 m. Baranowski 2 m. W. Kowalczyk 1 m. M. Ludwik 3 m. M. Kempa 2 m. A. Hampel 3 mk. Skrzydłowski 10 mk. J. Borowiak 3 mk. J. Młiński 2 mk. W. Trawka 3 m. Fornalczyk 2 m. M. Baranowski 5 m. Sadowski 1 m. Ignatczak 2 m. M. Górna, Nowak, Dotka po 5 m. Ign. Maik 30 m. B. N. 2 m. Fr. Wilczek, M. Przybylska po 6 m. A. Nowaczyk 11 m. Skrzydłowski 2 m. J. i F. 2 m. J. Rybaczek 5 m. P. Kafek 4 m. Roszak 2 m. Langa 5 m. Razem 227 m. — Z Twardowa i Sroka: J. Rybaczek 20 m. W. Rybarski 10 m. J. Rybarski 1 m. M. Bródka 5 m. A. Wawrzyniak 3,50 m. J. Wawrzyniak 2 m. Józef Szymkowiak 3 m. J. Rybaczek 10 m. J. Ludwiczak 5 m. M. Stawny 3 m. J. Bródka 5 m. N. N. 10 m. A. Przywecki 5 m. Nowak 2 m. Szkludarek 10 m. Róża Panien 20 m. Augustyniak 2,50 m. J. Nowak, Fornalcik po 5 m. Górny 10 m. Pietraszyk 5 m. J. Skrzydłowska 3 m. M. Kaczmarek 2 m. J. Trawka 2 m. W. Majchrzak 10 m. W. Tomczak 5 m. 2 siostry 6 m. N. N., A. Siekański, Bogacki po 3 m. Laufer 2 m. N. N. 2 m. Razem 183 m. — Z Zador i Roszkowa: A. Nyk 20 m. 5 Kółko Niewiast 5,25 m. M. i A. Siekówno 5 mk. P. Siejek 10 m. M. Polaczek 2 m. St. Zalesińska 3 m. A. Hencel 4 m. M. Szczepaniak, A. Piasecka, I. Haława po 2 m. P. Siuda 11 m. W. Kukawka 2 m. Woźniak 5 m. Pawlak 2 m. St. Ratajczak 8 m. J. Matuszewski 5 m. Winkler, W. Borowiak po 10 m. J. Rybak 3 m. Zwierchowski 10 mk. T. Michalski 20 mk. M. Matuszewska 10 mk. St. Hampel 3 m. K. Puziak, A. Stenzel po 2 m. K. Grygier 5 mk. Grypczyński 2 m. W. Nyk 20 m. Łukaszczyk 1,25 m. J. Torkowski 3 m. Fr. Błaszka 2 m. M. Kozak 6 m. Konieczny, W. Siejek po 3 m. Ign. Stelmazych 4 m. Stelmazych, N. N. po 2 m. Baczek 5 m. Jędrzejczak 2 m. Woźniak 3 m. N. N. 2 m. Skalecka 5 m. F. Kaczmarek 4 m. N. N. 40 m. M. Antkowiak 3 m. M. Skalecki 20 m. Fr. Maciejewski 10 m. Jędrzejczak 3 m. Bartkowiak 4 m. F. i St. Reich 6 m. Razem 318,50 m. — Z Drożdżyc: Zebrane we wsi przez Maćkowiaka 47,05 m. Wywijas 1 m. Szapka 5 m. Oleszak 2 mk. Kleibert 4 m. Wdowa 2 m. N. N. 6,50 m. Razem 67,05 m. — Ogółem zebrano 4858,55 m. (z tych odebrałszy 1858,55 m.)

A. Teichert z Berlina 2,05 m. W. Kłodawska z Charlottenburga 5 m. Za pośrednictwem C. Gólczewskiego z Szaradowa 5 m. Kurzawa z Żegowa 20 m. Od X. prob. Kowalczyka: z Wierzbna 33,60, z Strych 14,50, razem 47,10 m.

Za pośrednictwem X. Jacheckiego z Zdun: Kółko Różańcowe mężczyzn 30 m., Kółko Różańcowe dziewięć 30 m., Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia 5 m., razem 65 m.

Za pośrednictwem C. Gólczewskiego zebrano w Szaradowie 178 m., na wieczery u pp. Pawlaków w Krzepiszynie 52 m., razem 230 m.

Ogółem złożono 50,402,72 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Niedziela (Środopostna), 14 marca, Matyldy królowej, Zacharyasza. — Poniedziałek, 15 marca, Longina żon. i męcz. — Wtorek, 16 marca, Heriberta arcyb. — Środa, 17 marca, Gertrudy wdowy, Patrycyusza. — Czwartek, 18 marca, Gabriela Archan. — Piątek, 19 marca, Józefa, Oblubienica Najświętszej Maryi P. — Sobota, 20 marca, Aniceta, Joachima.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 14 marca Rogowo i Wójcin. — 15 marca Skoki i Czeszewo. — 16 marca Wierzenica i Dzierżewo. — 17 marca Białcz i Grylewo. — 18 marca Błociszewo i Kozielec. — 19 marca Bonikowo i Łęgowo Tarnowo. — 20 marca Czacz i Łekno.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w **poniedziałek, d. 22-go marca 1915 r. o godzinie 3-ciej po południu** na sali p. Wierzejewskiego w **Wągrowie**.

Porządek obrad:

1. Przeczytanie protokołu z Walnego Zebrania z dnia 9. marca 1914.
2. Przedłożenie rachunku kasowego za rok 1914.
3. Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
4. Uchwała co do podziału zysku.
5. Uchwała wynikająca z § 49 prawa spółkowego.
6. Wybór 5 członków Rady Nadzorczej.
7. Wnioski bez uchwał.

Rachunek roczny za rok 1914 jest wyłożony w lokalu bankowym. (417)

Wągrowiec, dnia 5-go marca 1915.

Bank Ludowy Wągrowiecki
Eingetrag. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza
Edmund Sroczyński,
wiceprezes.

Die Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft findet am **Montag, den 22. März 1915 um 3 Uhr nachm.** im Saale des Herrn Wierzejewski in **Wągrowitz** statt.

Tagesordnung:

1. Verlesung des Protokolls der General-Versammlung vom 9. März 1914.
2. Vorlegung der Rechnung für das Jahr 1914.
3. Bestätigung der Bilanz und Decharge-Erteilung für den Vorstand und Aufsichtsrat.
4. Beschlussfassung über die Verteilung des Gewinnes.
5. Beschlussfassung gemäss § 49 d. Genossenschaftsgesetzes.
6. Wahl von 5 Mitgliedern des Aufsichtsrates.
7. Anträge der Mitglieder ohne Beschlussfassung.

Die Jahresrechnung für das Jahr 1914 liegt im Banklokale zur Einsicht aus.

Wągrowitz, den 5-ten März 1915.

Bank Ludowy Wągrowiecki
Eingetrag. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Der Aufsichtsrat
Edmund Sroczyński,
Stellvert. Vorsitzender.

We **wtorek, dnia 23-go marca rb. po południu o godzinie 2-giej** odbędzie się w **Pniewach** na sali p. Skórnickiego w § 29 a. w ustawach przewidziane

zwyczajne walne zebranie.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie Zarządu z ubiegłego roku (1914).
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z wykonanej rewizji.
3. Potwierdzenie bilansu.
4. Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej oraz podział zysków.
5. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej i wybór komisy szacunkowej dla Rady Nadzorczej.
6. Omówienie ogólnych spraw. (410)

Rachunek roczny i bilans są wyłożone w lokalu kasowym.

Pniewy, dnia 2. marca 1915.

Towarzystwo pożyczkowe i oszczędności w Pniewach

E. G. m. b. H.

Wache. Głębocki. Bogusławski.

Oszczędności

5 od sta

przy **półrocznym wypowiedzeniu** i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w **Kościanie — Kosten Pr. Posen.**

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej. Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

- Eabimost**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
- Czarnków**, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
- Droszew**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
- Gąsawa**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
- Golina**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
- Jarocin**, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
- Jutrosin**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
- Kępno**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
- Kościan**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
- Koźmin**, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
- Krotoszyn**, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
- Leszno**, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
- Lobżenica**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
- Lubasz**, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch (Kr. Czarnikau).
- Młchy**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Ernschen.
- Mikstat**, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
- Ostrów**, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
- Pleszew**, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
- Pogorzela**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
- Poznań**, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
- Poznań**, Skarbona E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
- Ujście**, Volksbank za Usch, E. G. m. u. H. Usch.
- Witkowo**, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
- Wyrzysk**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Uczni kowalskich przyjmuje **Fr. Bartkowiak**, mistrz kowalski Poznań, Posen, Schifferstr. 3.

Dom. Dzieczyn p. Punitz wydzierżawi od 1. 4. rb.

gościniec z ogrodem kowalowi, który może przejąć roboty dominalne. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd**.

Osoba wiejska

lepiej wychowana, lat 28, doświadczona w wiejskim gospodarstwie i prasowaniu, teraz świeżo wyuczona gotowania, poszukuje miejsca gospodyni-kucharki pod dyspozycję lub na osobny folwak. Łask. zgłosz. do Przew. p. nr. 223.

PANIENKA

z lepszą wykształceniem, przechoząca kurs handl. i będąca zatrudn. w kolon. wakacyjnych i w Żółtku, poszuk. stosownego miejsca do dzieci. Zgt. upr. do eksp. Przew. pod nr. 421.

Osoba

będąca kilka lat na probostwie, pragnie przyjąć posadę gospodyni lub do wyręczenia pani domu. Umie dobrze gotować i zna krawieczyznę. Zgt. upr. do eksp. Przew. pod nr. 404.

Panienska znająca szycie i gospodarstwo domowe pragnie od 1. 4 przyjąć miejsce jako wyręczytelka albo do dzieci, najchętniej na wsi. Zgłosz. pod nr. 406 do eksp. Przew. Kat.

Kucharka

wiejska z lepszym gotowaniem i prasowaniem meskiej bielizny potrzebna na wieś od 1-go kwietnia t. r. Zgłoszenia proszę przelać do ekspedycji Przew. pod nr. 405.

dom. Stawno p. Lubasch, powiat Czarnków, przyjmie od 1. 4. rb. zdolnego

kowala-maszynistę

z czeladnikiem i uczniem, na wysoką pensją i tantiemę od omiłowionego zboża i wysoki deputat. Zgłosz. przyjm. Zarząd.

Ucznia

w gruncie naukę **piekarstwa** i wyrobu ciast przyjmie na korzystnych warunkach mistrz piekarski. **Wincenty Plich**, Poznań św. Marcu 56. (397)

Ucznia

z odpow. wiadomościami przyjmie od 1-go kwietnia b. r. do składu tow. kolon. i destylacji **St. Witaszak** Smigiel. — Schmiegel.

Ucznia

przyjmie od każdego czasu **Ogrodnictwo handlowe** przy dużych oranżeryach, inspektach, szkółki, warzywa. Zgłosz. przyjm. **J. Wiśniewski**, Ogrodnictwo handl., Ostrowo i P.

Na Miesiąc Marzec!

polecamy

Nabożeństwo do św. Józefa

wydanie siódme

zawierające nowenny, litanie, oraz inne modlitwy ku czci św. Józefa, oraz pieśni.

Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Chwalmy Józefa świętego!

Książeczka ta zawiera

zupełne nabożeństwo do św. Józefa

a zatem Mszę św. i nieszpory w uroczystość tego Świętego, nowenny, litanie itd. oraz pieśni.

Ułożył ją **X. W. Olszewski**, proboszcz w Dolsku.

Cena 50 fen., z przes. 60 fen., w opr. 80 fen., z przes. 90 fen., za zal. 20 fen. drożej.

Do nabycia w każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

A. DENIZOT,

właściciel szkółek

Lubań — Poznań

poleca wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, róże, konifery, drzewa alejowe, wysadki na żywopłoty itd. itd.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i franko.

Adres na listy:

Denizot, Luban (Kr. Posen).

(387)

Na czas Wielkiego Postu!

Obrzędy Wielkopostne. Objasnienia ceremonii używanych w Kościele katolickim w czasie Wielkiego Postu. Z szczególnem uwzględnieniem modl. liturgicznych. Napisał X. Nowakowski. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen., za zaliczką 20 fen. więcej.

Nabożeństwo pasyjne czyli gorzkie żale z dodatkiem Drogi Krzyżowej 10 fen., z przes. 13 fen.

Różaniec i Droga Krzyżowa. 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Droga Krzyżowa czyli obchód stacyi w kościołach Braci mniejszych św. Franciszka. 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Nabożeństwo Wielkotygodniowe. Modlitwy i objaśnienia ceremonii kościelnych na Palmową Niedzielę, Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę. Cena 75 fen., z przesyłką 85 fen., za zaliczką 20 fen. więcej.

Ta pięknie wydana książeczka zyskała wielkie powodzenie, znać że pod każdym względem odpowiada wymaganiom, jakie stawiają wierni pobożnej książce. Czytelnik ma tu: 1) łaciński tekst liturgii katolickiej na Niedzielę Palmową itd., 2) wierne tłumaczenie na polskie obok łacińskiego oryginału, 3) krótkie objaśnienie ceremonii, o ile je dla zbudowania i zrozumienia za użyteczne lub potrzebne uważano. Książeczka ta jest tak na czasie, że osobno jej polecać nie potrzeba.

Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa Stworzyciela i Zbawiciela rodzaju ludzkiego. 1. — mk., z przesyłką 1,20 mk., w oprawie płóciennej 1,50 mk., z przes. 1,70 mk.

Nawiedzenie Najśw. Sakramentu Ołtarza i Najśw. Maryi Panny na każdy dzień miesiąca. W oprawie płóciennej 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Wykład Ofiary Mszy św. 1 mk., z przesyłką 1,20 mk., w oprawie płóciennej 1,50 mk., z przesyłką 1,70 mk.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu — Posen O. 1.

Kowal domin.

na zastęgi i ordynaryę potrzebny od 1-go kwietnia 1915 do **Dom. Nadziejewa**, poczta **Warberg**. Zgłoszenia uprasza się do zarządu. (367)

Potrzebny od 1. IV. 1915 lub od 1. VII. 1915

włódarz

do zaciągu w Dominium blisko Poznania — Oferty pod nr. 360 do eksp. Przew.

Potrzebna od 1-go kwietnia r. b. na wieś (447)

pokojuwa miejska

zdrowa, skromna, pracowita, o ile możności z pras. mezk. biel. Do zgłosz. należy załączyć od. is. świad. — Tamże **elewka** pragnąca wyuczyć się gotowania oraz wszelkiej pracy dom., najch. z gospodarstwa nie niżej lat 20. — Zgłoszenia przyjm. **Dom. Gębice** (Gembitz), Kr. Czarnikau.

Znajdą dobre miejsca kuchmistrzynie, gospodynie, kucharki, pokojowe i wszelka służba. (393)

Stanisława Łukaszewicz, Proceuderowa posrelniczka i osad. Poznań, Św. Marcin nr. 22. Telefonu nr. 1195.

Elewka

po roku nauki kucharstwa poszukuje miejsca **kucharki-gospodyni** od 1. 4. 1915 pod dyktando pani domu. Zgł. przyjm. **Dom. Kurew p. Kotlin**.

UCZNIA

z dobrymi wiadomościami szkólnymi przyjmie (445)

St. Nowacki, skład tow. kolonialnych, delikatesow, win, cygar itd. **Grodzisk — Grätz i. P.**

Sprzedaz drzewa opałowego.

We wtorek dnia 16. marca r. b. rano od godziny 10-tej począwszy będzie w Książce oberży w Małych Przygodzicach

z rewiru Klady

przez licytacyę sprzedanych:

około 150 szt. sosn. kupek dragowych (suchych i świeżych, grubych i cieńkich)

z kwadry 30, 37 i 45.

W środę dnia 24. marca r. b. rano od godziny 10-tej w sali licytacyjnej w Strugach

z rewiru Piec górny

około 300 szt. sosn. kupek dragowych (suchych, świeżych, grubszych i słabszych)

z kwadry 32, 39, 48, 63, 67.

Drzewo szczypowe podług zapasu.

Przygodzice, dnia 8. marca 1915.

Nadleśniczy Matyas.

We wtorek, dnia 16-go marca rano od godziny 9 1/2 odbędzie się

licytacja na drzewo opałowe

za gotówkę

w rewirze Prętkowice p. Targowa. **Majętność Czacz.**

Robotnicy drenarscy

otrzymają zaraz dobrą pracę. Zgłoszenia do szacłmistrzów w Święcicach, Schwetzkau b. Lissa i. P. — w Neuguth, stacya Kankel b. Lissa i. P. — w Chmielnikach pod Staszewem, Stenschewo — i w Cilezy pod Jarocinem, Jarotschin.

Uczeń do ogrodu

potrzebny w **Dom. Osiek per Choryń**. — Zgłoszenia przyjmuje (408) **Ogrodnik Siejkowski.**

Kościelny

znający się na ogrodnictwie, może się zgłosić tylko piśmieniem pod adres. **Probstwo Czarnków-Czarnikau.**

Dziewczyny

do wyrobu i zawijania cygar na stałą pracę i wysoki zarobek zaraz poszukiwane. **Augustyn Deter**, fabryka cygar w Rydzynie (Reisen) u pani Klary Klubsch.

Włódarza

z zaciężnikami poszukuje **Dom. Samsieczynek** (Mariensee p. Mrotchen).

Ucznia malarskiego

najchętniej z prowincyi przyjmie **St. Markiewicz**, Poznań, ul. Wiedeńska 6 (402)

Organistę

trzeźwego poszukuję w zastępstwie obecnego, co na wojnę powołany. Warunki poda

Ks. Jastrzębski w Liszkowie p. Gildenhof.